

Co jest dla mnie ważne w procesie edukacji?

Temat jest rozległy i można opisywać wiele jego aspektów. Organizacja systemu szkół, programy nauczania, kształcenie nauczycieli, wynagrodzenia nauczycieli, wiek rozpoczęcia nauki szkolnej itd. itp. Można te aspekty wymieniać prawie w nieskończoność. Moim zdaniem to co ważne w edukacji można ograniczyć do dwóch tematów, bez których cała reszta nie ma znaczenia. Na tych dwóch postaram się skupić i opisać jakie wg mnie powinno być podejście do nich.

Jednym z głównych zadań nauczyciela jest szeroko pojęty rozwój dziecka. Pierwszym nauczycielem dziecka jest oczywiście rodzic. Zaczynamy od najprostszych rzeczy. Przez pierwszy rok dziecko nie potrafi chodzić, ale przygotowuje się do tego, wykonując różne wygibasy. Aż przychodzi moment kiedy mięśnie i szkielet dziecka są na tyle silne i stabilne, że wykonuje swój pierwszy krok ku uciesze rodziców, babć, dziadków i innych ciotek. Zwykle dzieje się to niejako samo, każdy mały człowiek ma naturalną zdolność do rozwijania swoich zdolności ruchowych. Zadaniem rodziców jest głównie nie przeszkadzać, czy dbać o odpowiednie warunki - ciepło, jedzenie, picie, spokój, miłość. Z czasem, procesy rozwojowe zaczynają być bardziej skomplikowane i to w którą stronę i jak daleko pójdzie rozwój dziecka coraz bardziej zależy od rodziców i nauczycieli. Żeby prawidłowo pomóc w rozwoju dziecka, coraz ważniejsza staje się odpowiedź na pytanie:

Jak pracuje ludzki mózg?

Moim zdaniem to jest właśnie jedno z najważniejszych pytań, które najczęściej powinien sobie zadawać nauczyciel. Każdy nauczyciel. Jako że liczba kombinacji powiązań neuronów, liczba kombinacji genów jest właściwie nieskończona, liczba odpowiedzi na to pytanie „Jak działa ludzki mózg?” jest podobnie nieskończona. Wychowując dzieci można codziennie to pytanie sobie zadawać i codziennie dostawać nowe odpowiedzi. Nie oznacza to wcale, że nie ma sensu zadawać sobie tego pytania, wręcz przeciwnie. Po prostu próbując uczyć i wychowywać dzieci poznajemy kolejne fragmenty tej wiedzy, poznajemy pewne prawidłowości w wąskim zakresie. Z czasem ekstrapolujemy je na inne dziedziny wiedzy, poznajemy co jest dla dzieci trudne, co łatwe. Jednak nigdy nie będzie można powiedzieć, że już wiemy jak pracuje ludzki mózg.

Jedną z ważniejszych rzeczy, którą odkryłem podczas swoich rozważań na temat procesu edukacji jest to, że nie da się kogoś czegoś nauczyć. Nie da się dziecka nauczyć chodzić, nie da się kogoś nauczyć jeździć na rowerze. Trzeba samemu postawić pierwszy krok, trzeba samemu wsiąść na rower, spróbować zacząć pedałować, kręcić odpowiednio kierownicą tak, żeby nie upaść. Drugi człowiek może jedynie podpowiedzieć, pokierować uczniem tak, żeby to ON SAM się czegoś nauczył. Moim zdaniem tak samo jest ze wszystkimi innymi dziedzinami życia. Nie da się kogoś nauczyć mówić, dodawać, odejmować, liczyć pochodną, całkować, ale też szyć, wspinać się, zmieniać koło w samochodzie. Na swojej drodze spotykamy różnych ludzi od których uczymy się przeróżnych rzeczy. Ale to my sami się uczymy.

Zatem rolą nauczyciela jest podpowiadanie, czasami popychanie, stwarzanie warunków, w skrócie: pomaganie w uczeniu się, a nie nauczanie. Oczywiście, żeby skutecznie pomagać w uczeniu się niezbędne jest nieustanne szukanie odpowiedzi na pytanie "Jak pracuje ludzki mózg?" A może bardziej konkretnie, jak mózg uczy się konkretnej umiejętności.

Relacja nauczyciel uczeń

Żeby pomagać w uczeniu się, niezbędne jest nawiązanie porozumienia między nauczycielem i uczniem. Nie wiem tak naprawdę z czego to wynika, ale prawie każdy, kto posiada jakąś umiejętność, czy wiedzę, ma tendencje do popisywania się tym i udowadniania światu jaki jest

świetny. To zjawisko nie jest obce nauczycielom, a być może występuje wśród nauczycieli częściej. Prawdopodobnie wynika to z tego, że w szkole, to nauczyciel jest tym, który umie, a uczeń tym, który nie umie. Dodatkowo nauczyciel boi się utracić swój autorytet tego mądrzejszego, więc często za wszelką cenę podkreśla, uwypukla to, że on jest "mądry", a uczeń "głupi". To zjawisko można spotkać na każdym etapie edukacji od podstawówki do uczelni wyższych.

Moim zdaniem rolą nauczyciela jest dążenie do zniwelowania tej przepaści. Chodzi o to, żeby uczeń poczuł, że nauczyciel jest po to, żeby pomóc mu się rozwinąć. To że nauczyciel jest bardziej doświadczony, lepiej posiadał daną umiejętność, powinno pozostawać niezauważalne. Ważne jest to, że tu i teraz nauczyciel jest po co, żeby pomóc.

Dobrze jest, jeśli nauczyciel jest lepszy w danej dziedzinie od swojego ucznia. To wydaje się oczywiste. Ale jeśli się przyjrzeć bliżej to można zauważyć, że wcale nie jest to takie konieczne. Skoro chodzi o pomaganie w uczeniu się, a nie nauczanie, to wbrew pozorom najlepiej jeśli nauczyciel jest tylko trochę lepszy. Rzadko profesorowie matematyki uczą dzieci dodawania w szkole podstawowej. Jeśli w danej dziedzinie nauczyciel jest zbyt dobry w porównaniu do ucznia, to trudniej zasypać tą przepaść i nawiązać relację. Mówi się, że dzieci najszybciej się uczą same od siebie, najczęściej od starszych braci sióstr. Zwykle najmłodsze dzieci w rodzinie najszybciej się uczą. Prawdopodobnie między innymi dlatego, że ich nauczycielami są tylko trochę lepsi i trochę bardziej doświadczeni starsi bracia i siostry.

W relacji nauczyciel-uczeń ważny jest autorytet tego pierwszego. Warto, żeby nauczyciel, swój autorytet budował na udowadnianiu chęci pomocy, na tym, że stara się być przygotowany do zajęć, że dąży do doskonalenia siebie i procesu uczenia się. Zdarza się, że nauczyciel chce być nieomylny. Uważa, że tylko wtedy utrzyma pozycję mądrzejszego i zachowa autorytet. To jednak nierealne. Nawet najlepszy nauczyciel jest człowiekiem i bywa omylny, zdarza się chociażby gorszy dzień. Próby zachowania autorytetu poprzez nieomylność rodzą często groteskowe sytuacje. Z własnego doświadczenia jako ucznia przypomina mi się sytuacja z młodości, kiedy nauczyciel W-Fu próbował nam pokazać odbicie górne w siatkówce. Kiedy to robił, piłka przeleciała mu przez ręce i wylądowała na nosie. Grupa młodych chłopaków wybuchnęła śmiechem. Nauczyciel zareagował złością, padło akurat na mnie i dostałem ostrą burę. To oczywiście tylko epizod, ale moim zdaniem przykład w którym nauczyciel próbuje zachować autorytet na siłę i tak naprawdę w rezultacie go traci.

Cel

Najkrócej rzecz ujmując, celem edukacji jest wykształcenie samodzielnie myślącego człowieka. Takiego który po pierwsze poradzi sobie z nieustannie zmieniającym się światem, po drugie sam będzie się umiał uczyć kolejnych rzeczy. Człowieka, który będzie umiał krytycznie spojrzeć na napotkany problem, odróżnić prawdę od fałszu, oraz umieć poszukiwać rozwiązania tego problemu. Tak jak różnorodny i zmieniający się jest świat, tak samo różnorodni bywają uczniowie. Mają różne możliwości, są uzdolnieni w różnych dziedzinach. Celem nauczyciela jest rozpoznawanie tych możliwości i pomoc w maksymalnym ich wykorzystaniu. Rozwijanie w ten sposób poszczególnych jednostek pomaga w budowaniu szybciej rozwijającego się, bogatszego, ale także szczęśliwszego społeczeństwa składającego się ze świadomych jednostek.

Michał Kulik, 2023